Rok V. Kraków-Podgórze, Sobota 9 Lutego 1907 Nr. 39

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą** 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

Wybory w Krakowie.

Przygotowania do ostatecznego sporządzenia list wyborców w Krakowie są już na ukończeniu. Biuro statystyczne miejskie otrzymało już wykazy lokatorów prawie ze wszystkich kamienic w mieście, bo tylko z 30 domów wykazów takich jeszcze nie nadesłano. W przeciągu dwóch dni wykazy te będą już skompletowane i sprawdzone, poczem biuro przystąpi do wystawiania kart wyborczych.

Jak się dowiadujemy, liczba wyborców w Krakowie jest mniejszą, aniżeli się można było spodziewać. Z początku sądzono, że ogólna liczba uprawnionych do głosowania przeniesie cyfrę 18.000, dzisiaj jest pewnem, że cyfra ta zaledwie przekroczy 15.000. Przyczyną tego jest fakt, że w Krakowie pełni funkcye urzędników i wogóle przebywa w mieście bardzo wiele ludzi, którzy mieszkają w gminach podmiejskich, a ci nie mają w Krakowie prawa głosu. Według nowej ordynacyi wyborczej o prawie głosowania decyduje miejsce zamieszkania wyborcy. Gdyby nie to, liczba wyborców w Krakowie przenosiłaby z pewnością 20 tysięcy.

Jak wiadomo, Kraków wybierać będzie pięciu posłów z pięciu okręgów, na jakie miasto zostało podzielone. Co do ilości głosów okręgi te nie są sobie równe. Śródmieście n. p. będzie miało około 3 tysięcy uprawnionych do głosowania, Kazimierz 5 tysięcy albo i więcej, inne okręgi po 2 i półtrzecia tysiąca.

W końcu przyszłego tygodnia listy wyborców będą prawdopodobnie już zsegregowane i podane do wiadomości publicznej.

Co do walki wyborczej, jaka się w Krakowie rozwinie, można dzisiaj powiedzieć tylko tyle, że będzie ona bardzo zaciętą. Do dziś dnia bowiem stronnictwa nie odsłoniły jeszcze przyłbic swoich kandydatów, ale milczą, jakby jedni czekali na drugich. Ta tajemniczość, ta cisza, są niechybnym znakiem, że w czasie wyborów będziemy mieli burzę. Nie ulega bowiem kwestyi, że wszystkie stronnictwa postawią najmniej po trzech kandydatów. Nazwiska ich są jeszcze na razie tajemnicą, a wszelkie przepowiednie są tylko — przepowiedniami, które się mogą sprawdzić, ale także mogą i zawieść.

Z zaboru pruskiego.

(Po wyborach. — Zawód na Mazurach — Ucisk. — Walka kulturna. — Nauczyciel ludowy z rewolwerem. — Nowy prorok niemiecki. — Hakata tryumfuje).

Piszą nam z Poznania:

Świetny rezultat wyborów dodał otuchy całej ludności, która uczuła, że jest jeszcze silną i pomimo szykan i ucisku, trwa murem przy polskości. Świetnie się spisał dawniej już za stracony uważany Śląsk, nie pozostało w tyle księstwo poznańskie, zawiodły jedynie Mazury.

Na Mazurach spotkał nas zupełny zawód. W roku 1898 padło na polskiego kandydata, Z. Lewandowskiego z Poznania, 5.700 głosów; w roku 1903 na tegoż jeszcze 3.900; obecny kandydat polskiej partyi mazurskiej — Gotlieb Labusch, zgromadził za sobą zaledwie 200 głosów!!! Powody: zupełny brak uświadomienia, otwarty handel głosami wyborców, nieufność mazura do katolików-polaków, ślepe jego przywiązanie do „króla", którego portrety zdobią każdą chatę na Mazurach, oto jak srodze mści się obojętność społeczeństwa polskiego dla tych biednych, zacofanych, systematycznie ogłupianych braci.

W przeddzień wyborów zamknięto z rozkazu policyi redakcyę wychodzącego w Szczytnie „Mazura" dla „wilgoci". Wzmianka w pismach poznańskich o tem nadużyciu, dała powód „Przyjacielowi ludu", wychodzącemu kosztem rządu w Królewcu, do rozrzucenia tysięcy pism ulotnych: „Patrzcie, „Mazur" przeciwny jest królowi pruskiemu, dlatego kazał go zamknąć!" To wystarczyło, aby odrazu odstręczyć nielicznych przyjaciół od Labuscha, który, jako chłop, u prostaczków żadnego niema miru i poważania.

Gdy tak przedstawiają się wyniki wyborów w polskich dzielnicach, rząd pruski z żelazną konsekwencyą postępuje na raz obranej drodze. Na razie nie czyni tego na drodze ustaw, ale codziennie nowe śle tajne ukazy. W garnizonach poznańskich rozdano wszystkim żołnierzom spis 140 lokalów polskich, do których uczęszczać im nie wolno.

Dalej zakazano w kantynach wojskowych sprzedawać papierosy wyrobu firmy Ganowicz i Wieliński, a nowy generał Kluck nie omija sposobności do występowania przeciwko Polakom, polskim książkom i pismom w koszarach, polskim listom rodziny żołnierza i t. d.

Prawa budowania odmawia się pod rozmaitemi powodami, nietylko domów mieszkalnych, ale i stodół. Szykany w urzędzie stanu, kontrola urzędników i robotników polskich w rządowych instytucyach, odmawianie Polakom rent na starość lub z powodu okaleczenia — to tylko nieliczne momenty z codziennych skarg, które zlewają się w jeden krzyk bólu uciskanej ludności.

O co zatem chodzi rządowi? Czyż o wywołanie zaburzeń, o doprowadzenie do wybuchu długo tajonych i całą siłą wstrzymywanych elementów żywiołowych?

Walka kulturna jest nowym przyczynkiem do tego ogólnego naprężenia. Wyroki na księży, popierających strejk szkolny, wstrząsły do głębi całem społeczeństwem. Wprawdzie „Posener Tageblatt", organ rządowy, oponuje ciągle przeciwko nazywaniu obecnego stanu „walką kulturną", ale wszystkie momenty, sposób prowadzenia szpiegostwa przez nauczycieli i komisarzy, sposób śledztwa i wreszcie motywy wyroków wskazują najwyraźniej podobną akcyę z przed 30-tu z górą laty.

I dzisiaj, gdy strejk szkolny w $^2/_3$ brutalną przemocą i wyszukanem okrucieństwem zgnieciony, gdy 19-letni nauczyciel Süssel w szkole w Małem Wywiku pod Ostrowem strzela nad dziećmi z rewolweru, gdy katuje się je i bije, przekupuje i oszukuje, Harnack, przewidziany nowy minister oświaty, zwiastuje światu nową erę zlania religii katolickiej i protestanckiej w jedną nową wiarę niemiecką, wiarę przyszłości. Tutaj cierpią za pacierz polsko-katolicki dzieci, rodzice i kapłani, tam cesarz niemiecki z lubością przysłuchuje się nowemu prorokowi i w jego religii widzi rozwiązanie przyszłości całych Niemiec.

A koło niego skupiają się wszystkie te odłamy społeczeństwa niemieckiego, które z tej przyszłości największy sobie zysk obiecują. Echa tego dotarły i do poznańskiej rady miejskiej, gdzie dzisiaj „przyjaciel Polaków", wolnomyślny Herzberg, dobrowolnie zrezygnował z godności 2-go marszałka rady miejskiej na korzyść hakatysty w imię „nowego, wiecznego sojuszu" wszystkich prawych Niemców. Na 60-ciu radnych 7-miu Polaków, którzy bronić mają interesów 90.000 polskich obywateli Poznania! Hakata *triumphans!*

Prawybory w Rosyi.

Represye na wyborcach.

Prawybory do Dumy zostały ukończone. Petersburska agencya roztelegrafowała tendencyjne wiadomości o wyniku prawyborów na korzyść rządu. Wedle zdania opozycyjnej prasy do raportów agencyi nie trzeba przywiązywać najmniejszej wagi, bo rezultat prawyborów wypadł na korzyść opozycyi, chociaż władze dopuszczają się na wyborcach represyi.

Dziennik „Riecz" stwierdza, że po rozesłaniu znanego okólnika Stołypina, kategorycznie zabraniającego władzom miejscowym nacisku na wyborców, represye się powiększyły i dochodzą wprost do niezwykłych rozmiarów. Ze wszystkich stron nadchodzą wiadomości o aresztowaniach wyborców rządowi niemiłych i o niedopuszczaniu zebrań. Policya wpada do mieszkań prywatnych kandydatów na posłów, by sprawdzić, czy nie odbywają się tam zebrania przedwyborcze. Nawet „Now. Wremia" utrzymuje, że okólnik premiera jest przeznaczony dla zagranicy, gdy władze miejscowe mają inne, niezgodne z okólnikiem instrukcye.

Administracya doszła widocznie do przekonania, że podawanie fałszywej relacyi o wyniku wyborów w depeszach nie wiele pomoże i zdecydowała się użyć innego sposobu. Otóż unieważniono wybory w 59 gminach. Dziwnym zbiegiem okoliczności we wszystkich tych gminach przeszli kandydaci opozycyjni. Aresztowano wyborców w Jekaterynosławiu, Tuli, Ingańsku, Jarosławiu, Rostowie nad Donem i Kijowie.

Jaka będzie Duma?

Pisma petersburskie głoszą na podstawie wyników prawyborów, że przyszła Duma będzie skrajnie opozycyjna. Reakcyoniści będą w niej rozporządzać większą ilością głosów, aniżeli w Dumie pierwszej i to kosztem umiarkowanych. Dotychczas najmniejsze mają powodzenie październikowcy. Prym, jak i w czasie pierwszych wyborów, wiodą rzekomo kadeci, na drugiem miejscu stoją skrajni lewi, potem monarchiści, a w końcu dopiero „październikowcy".

Niepowodzenie „październikowców" należy tłómaczyć po pierwsze wystąpieniem z partyi najenergiczniejszych i najwięcej poważanych przewódców, jak Heydena, Stachowicza, Lwowa, Trubeckiego i Szipowa i powtóre zbliżeniem się tej partyi do „związku wszechrosyan"; z tego ostatniego zaś występują wszyscy, którzy mają pretensyę do uczciwości.

Wśród wyborców włościańskich jest dużo rewolucyonistów, którzy nazywają się bezpartyjnymi ze względów zrozumiałych. W miastach dotychczas przechodzą głównie kadeci, skrajnych lewych przechodzi mało. Wśród większej posiadłości ziemskiej przejdą głównie „październikowcy" i „odrodzeńcy", w niewielkiej ilości monarchiści.

Zima nad Złotym Rogiem.

Konstantynopol 31 stycznia.

(Mróz w Konstantynopolu. — Obumarły Stambuł. — Tramwaje. — W dzielnicy chrześcijańskiej. — Selamlik. — Wilki).

Od trzech dni pada tu śnieg gęsty bezustannie; rzecz to w stolicy Turcyi niebywała. Do niedawna mieliśmy tu powietrze bardzo łagodne. Nagle, około 20 b. m. temperatura obniżyła się do — 4° R. i spadły pierwsze śniegi. W ciągu ubiegłych 10 dni mieliśmy mrozy dosięgające 10 stopni. W poniedziałek był Konstantynopol całkiem biały. Kopuły meczetów i minaretów były pokryte gęstą powłoką śniegu i przedstawiały się niezwykle fantastycznie, zwłaszcza, gdy je opromieniały chwilami blaski słońca. Zwyczajnie niebo zasnute jest teraz szarą, ołowianą oponą, a śnieg pada coraz obficiej. Życie uliczne, szczególniej w dzielnicach czysto tureckich, tak zazwyczaj gwarne i ruchliwe, zamarło teraz prawie.

Gdzie spojrzeć, wszędzie przerażające pustki. Ludzie, zazwyczaj powolni, spieszą „kawalerskim" krokiem. Nawet liczni w Konstantynopolu a natrętni żebracy nie pokazują się na bruku; pocho-

Nowy Żyd wieczny tułacz

94 *według Eugeniusza Sue*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Zwierzchnik Rodina przerwał mu i rzekł:

— Czytaj teraz list z Batawii, aby uzupełnić wiadomość o Dżalmie.

Rodin odrzekł:

— Jeszcze jedna dobra nowina... Pan Josue von Dael, przemysłowiec z Batawii (wychowaniec naszego instytutu w Pondichéry), dowiedział się ze swych korespondencyi z Kalkuty, że stary król indyjski poległ w ostatniej bitwie, stoczonej z Anglikami, a jego syn, Dżalma, zrzucony z tronu ojcowskiego, wysłany został tymczasowo do fortecy, jako więzień stanu.

— Teraz początek listopada — rzekł zwierzchnik Rodina. — Przypuśćmy, iż Dżalma wypuszczony został na wolność i że mógł teraz opuścić Indye, to i w takim razie zaledwie przybyłby do Paryża w miesiącu lutym...

— Pan Josue — odrzekł Rodin — żałuje, że nie mógł okazać swej gorliwości w tym razie. — Jeżeli, wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu, książę Dżalma został uwolniony, lub gdyby zdołał umknąć, co może być prawdopodobniejszem, to wtedy niezawodnie udałby się do Batawii, aby upominać się o spadek po matce, gdyż nic więcej niema na świecie. W takim razie polegać można na poświęceniu ze strony pana Josuego von Dael... Tenże żąda natomiast, przez najpierwszego gońca, szczegółowych i dokładnych wiadomości o stanie majątkowym barona Tripeaud, przemysłowca i bankiera, z którym ma stosunki handlowe.

— Odpowiesz w sposób wymijający, gdyż pan Josue obiecał dopiero tylko gorliwość... Dopełnij wiadomości o Dżalmie temi nowemi doniesieniami.

Rodin napisał.

Po niejakiej chwili zwierzchnik jego rzekł doń, ze szczególnym wyrazem:

— Pan Josue nic ci nie pisze o generale Simon, z powodu śmierci ojca Dżalmy i uwięzienia tego ostatniego?

— Pan Josue ani słowa o nim nie nadmienia — odpowiedział sekretarz, nie zaprzestając swej pracy.

Zwierzchnik Rodina nic nie odrzekł i przechadzał się zadumany.

Po chwili odezwał się Rodin:

— Już napisałem...

— Czytaj dalej...

„Nota Nr. 4.

„Jakób Rennepont, przezwany Leżynago.

„Robotnik z fabryki barona Tripeaud, konkurenta Franciszka Hardy. Ten rzemieślnik jest pijak, próżniak, kłótliwy i rozrzutny; nie brak mu zdolności, ale lenistwo i rozpusta zupełnie je przytłumiły. Jeden z agentów, pewny i bardzo zręczny do interesów, na którym polegamy zupełnie, wszedł w stosunki z dziewczyną Cefizą Solivean, zwaną królową bachanalii, która jest kochanką tego hultaja. Przy jej pomocy ajent zawiązał z nim stosunki i uważać go można odtąd, jako obcego wszelkim interesom, któreby spowodować mogły jego obecność w Paryżu d. 13 lutego.

„Nota Nr. 5.

„Gabryel Rennepont, ksiądz misyi zagranicznej.

„Jest on dalekim krewnym poprzedzającego, nie wie jednak ani o tym krewnym, ani o pokrewieństwie... Sierota, opuszczony, wzięty został do domu przez Franciszkę Baudoin, żonę żołnierza, przezwanego Dagobertem. Gdyby, wbrew wszelkiemu przewidywaniu, ten żołnierz przybył do Paryża, znalazłby się na niego skuteczny środek działania przez jego żonę, dobrą istotę, prostą, łatwowierną, na którą ma się wpływ i władzę nieograniczoną. Przez nią to udało mi się skłonić Gabryela, aby wstąpił do zakonu, pomimo, że miał wstręt do tego stanu.

„Gabryel ma dwadzieścia pięć lat; jego charakter jak i twarz są anielskie; obdarzony jest najrzadszemi, najgruntowniejszemi cnotami: ale, na nieszczęście, wychował się wraz ze swym przybranym bratem, Agricolą Baudoin, synem Dagoberta. Ten Agricola, to poeta, rzemieślnik, robotnik wyborny, ale pełen najgorszych zasad francuskiej szkoły filozoficznej, ubóstwia swoją matkę, prawy jest i pracowity. Notowany jako *bardzo niebezpieczny* i dlatego towarzystwo jego było tak szkodliwem dla Gabryela.

„Ten, pomimo wszelkich wybornych przymiotów, zawsze wzbudza niepokój.

„Wypadało nawet odwlec wtajemniczenie go zupełne, gdyż jeden nieostrożny krok mógłby u-

wały się po norach psy bezpańskie, których tu się widzi tysiącami. Tylko urzędnicy celni czuwają niestrudzenie na swych stanowiskach i nie pozbyli się swej zwykłej sztywności i surowości. Powozy, fiakry należą do rzadkości: ruch tramwaju konnego od trzech dni wstrzymany zupełnie. Pociągi przybywają nieregularnie, to samo i parowce. Dla braku ruchu sklepy pozamykane.

Także magazyny w dzielnicy europejskiej, Galata, są od kilku dni zamknięte, gdyż ruch handlowy ustał zupełnie. Służba sklepowa nie posiada się z radości. Zamilkli roznosiciele gazet, parasoli, kart do gry, wywoływacze losów loteryjnych itp. Widać tylko kramarzy, którzy sprzedają szale wełniane, ciepłe rękawiczki i laski z ostrymi końcami — ci mają powodzenie.

W dzielnicy chrześcijańskiej ruch bardzo ograniczony. Przechodniów atakują chłopcy kulami śniegowemi, w których znajdują się niekiedy kawałki lodu, To nie zachęca do przechadzki. Z powodu gołoledzi panie posługują się laskami, ludzie ubożsi dla chronienia się od mrozu obwijają obuwie szmatami. W całem mieście drożyzna, wielki brak opału i wody, gdyż wodociągi pozamarzały. Europejczycy urządzili na jednym ze stawów na Perze tor łyżwiarski. Tysiące Turków przypatrują się temu, nieznanemu im sportowi.

Tegoroczny „selamlik“ wypadł blado. Zabrakło tłumów, któreby witały owacyjnie orszak cesarski, udający się do meczetu Nemidie. Na posłuchaniu dyplomatów u sułtana przekonano się, że stan jego zdrowia jest wyborny.

Dzienniki donoszą, że w pobliżu Stambułu pojawiły się... wilki. Na przedmieściu Kadikeci wilki rozszarpały właściciela domu. Rozzuchwalone zwierzęta docierają aż do Pery. Kroniki wyliczają ofiary mrozu; prócz wypadków śmiertelnych, tysiące ludzi uległo odmrożeniom.

Piękna noc księżycowa. Stoję u okien i spoglądam ku ulicom Stambułu. Wszędzie biel śnieżna. Na ulicach nie widać żywej duszy. Dachy i kopuły uginają się pod śniegiem. W dzielnicy Kasaim-basza znajduje się cmentarz turecki: czarne cyprysy, przyprószone śniegiem wyglądają prawdziwie żałobnie. Hen, w głębi w pewnej części zamarznięty Złoty Róg. Okręty wojenne z powodu wigilii wielkiego święta illuminowane, oświetlone są też rzęsiście wszystkie meczety i minarety. Prześlicznie wyglądają one na tle bieli śnieżnej. W kilku miejscach odzywają się salwy armatnie, ale nigdzie nie widać ludzi. Kryją się w swych drewnianych domach i modlą się do Allaha, prosząc o ciepło i słońce. *G.*

Węgierska awanturnica.

Osławiona baronowa Schönbergerowa, którą, jak wiadome, policya wydaliła z Budapesztu, na wyjezdnem już nie omieszkała jeszcze wywołać sensacyi nowemi rewelacyami. Opuszczając bowiem Budapeszt pod eskortą policyi, została jeszcze przesłuchana przez sędziego śledczego. Baronowa opowiadała mu najrozmaitsze historye, w części ze sobą sprzeczne, widocznie chcąc i nadal pozostać dla publiczności osobą interesującą. Zajmującem jest jednakże, że organ Kossutha „Budapest“ reprodukuje jedną z tych opowieści przedstawiając ją tem samem jako prawdziwą, mianowicie o stosunku bar. Schönbergerowej do dra Vassony'ego, który — nawiasem mówiąc — jest jednym z najbardziej poważanych adwokatów w Peszcie.

Schönbergerowa opowiedziała sędziemu śledczemu, że miała proces o obrazę honoru z pewnym radcą sekcyjnym w ministerstwie. Miała ona udać się do Vaszony'ego, który jej powiedział, że może wygrać proces tylko wówczas, jeżeli dopomoże mu do obalenia Polonyi'ego, wydając listy, które posiada. Schönbergerowa pokazała Vaszony'emu kilka listów od Polonyi'ego, jednak nie chciała ich wydać. Vaszonyi odpowiedział jej, że chce tylko pokazać listy hr. Andrassy'emu i pewnemu sekretarzowi ministeryalnemu, poczem jej je zwróci. Gdy Schönbergerowa nie chciała mimo tego pożyczyć listów, zagroził jej Vaszonyi, że Andrassy każe ją aresztować.

Wobec tego Schönbergerowa użyczyła listów, ale wkrótce żałowała, że to uczyniła i za pośrednictwem notaryusza zażądała zwrotu. Vaszonyi oddał listy, ale przedtem je odfotografował i w ten sposób ukazały się reprodukcye listów w dziennikach. Schönbergerowa przerażona tem udała się do Vaszony'ego, gdzie gratulowano jej, że wyrządziła narodowi wielką przysługę. Mimo tego zażądał Vaszonyi za swoją interwencyę 500 kor. i wziął rzeczywiście 400 kor.

Opowiadała ona dalej, że goście jej, do których zaliczał się także poseł Vaszonyi, pokradli jej raz cenne przedmioty, które posprzedawali u jubilerów. W ten sposób miała jej podobno zginąć cenna tytonierka.

Zdaje się, że awanturnicza baronowa nie prędko jeszcze zamilknie. Wydalona z Węgier będzie dalej snuć swoje opowiadania za granicą i nazwisko jej nieraz jeszcze będzie widniało na szpaltach dzienników. Już to w tej aferze węgierskiej skandal jedzie na skandalu.

Z Budapesztu donoszą, że Schönbergerowa ma podobno zamiar wyemigrować do Ameryki i odgraża się wytoczeniem policyi procesu za to, że w komunikacie ogłosiła szczegóły z jej życia prywatnego i w taki sposób skompromitowała ją przed własną córką. Na razie wyjechała do Paryża.

Okropny dramat.

„Kuryer Litewski“ donosi:

W ubiegłą niedzielę rozegrał się w budce strażnika kolejowego na linii kolei warszawskiej pod Wilnem okropny dramat. Mąż, budnik, zajęty był służbą. Przy żonie, która spodziewała się rozwiązania, znajdowała się wezwana z sąsiedztwa kobieta. Po przyjęciu dziecka narodzonego, krzątając się koło chorej, domagała się ona poczęstunku. Chora, wyjąwszy z pod poduszki sakiewkę z 45 rublami, dała jej pewą ilość pieniędzy na żądany poczęstunek. Kobieta wyrwała z rąk jej sakiewkę z całą zawartością i nie zadawalając się tem, a grożąc wezwaniem nożowca, domagała się oddania wszystkich posiadanych pieniędzy. Chora, nie widząc innego wyjścia, wskazała napastnicy, że ma schowane w piwnicy 315 rb., które może zabrać. Napastnica skwapliwie udała się do znajdującej się pod izbą piwnicy. Tymczasem chora, zwlókłszy się z łóżka, podjętą w podłodze klapę od piwnicy zamknęła na zamek; 10-letnią zaś córkę posłała zawiadomić męża o tem, co zaszło. Następnie wziąwszy leżący na stole rewolwer męża, zasunęła drzwi od mieszkania i oczekiwała dalszych następstw.

Mąż napastnicy, widocznie powiadomiony o zamiarach swej żony, czaił się w pobliżu i spotkawszy dziewczynkę idącą po ojca, wrócił ją i począł kołatać do mieszkania. Na zapytanie chorej, kto stuka do drzwi, córka odpowiedziała, że powraca z mężem zamkniętej w piwnicy kobiety. Nastąpiła odpowiedź, że drzwi nie zostaną otwarte dotąd, dopóki ojciec nie wróci. Napastnik obciąwszy nożem nos i uszy dziewczynce, począł wyłamywać okno, co widząc chora, strzałem z rewolweru położyła go trupem na miejscu. Zamknięta zaś w piwnicy napastnica, strwożona strzałem i hałasem w mieszkaniu, powiesiła się. Mąż chorej po powrocie do domu, znalazłszy dziecko okaleczone i dwa trupy w domu, sprowadził policyę, która sporządzony protokół przesłała sędziemu śledczemu.

Bitwa mnichów.

Pomimo usilnych starań Watykanu i rządów chrześcijańskich, aby poprawić nieznośne stosunki panujące przy grobie Chrystusa w Jerozolimie i „Grocie narodzin świętych“ w Betleemie, pozostających, jak wiadomo, pod opieką kilku klasztorów, należących do wyznań najrozmaitszych, przyszło znowu do skandalicznej bijatyki między mnichami.

Dziennik włoski „Corriera della Sera“ donosi, że w chwili, gdy włoscy franciszkanie udali się w uroczystej procesyi do „Groty narodzin“, rzucili się na nich z zasadzki uzbrojeni w ciężkie kije mnisi armeńscy i usiłowali ich odpędzić od groty. Przyszło do krwawej bójki, w której bito się wzajemnie drągami, kadzielnicami i krucyfiksami. Pierwszy zakrystyan franciszkanów, który na twarzy nosi już liczne ślady dawniejszych bijatyk, otrzymał 5 ran w głowę i padł zemdlony. Drugiego zakrystyanina powalił jakiś armeńczyk, wymierzywszy mu potężny cios kadzielnicą. Hałas był tak wielki, że ze wszystkich stron zbiegali się mnisi, usiłując rozbroić walczących. Ostatecznie udało się franciszkanom odpędzić armeńczyków. Ale święta grota wyglądała tak, jakby tatarzy w niej pohulali. Wszystkie przyrządy kościelne są zniszczone, krzyże połamane, lampy rozbite, kapy ołtarzowe krwią poplamione. Konsul włoski, rezydujący w Jerozolimie, udał się do Betleem i wdrożył śledztwo surowe.

O święcenie niedzieli.

Walka rzeźników o spoczynek niedzielny.

Czeladź rzeźnicza krakowska, w ostatnich czasach silnie zorganizowana, podjęła obecnie walkę o spoczynek niedzielny. Dotychczas bowiem rzeźnicy, aczkolwiek wywalczyli sobie już znaczną poprawę bytu, nie zdolali zdobyć tego, co się każdemu człowiekowi najsłuszniej należy, tj. aby po sześciu dniach pracy ciężkiej i niszczącej zdrowie siódmy dzień zostawiono mu na wytchnienie, na wypoczynek. Czeladź rzeźnicka musi dotychczas pracować także w niedzielę, tak, że faktycznie nie wie, co to znaczy wypoczynek. Pp. majstrzy, którym przecie równie na tem zależeć powinno, aby czeladź ich miała raz w tydzień dzień wolny, jakoś dotyczas o tem nie myśleli. Nareszcie czeladź sama wzięła sprawę w swe ręce i ufna w swą siłę podjęła walkę o niedzielny spoczynek.

We czwartek wieczór odbyło się w sali Domu robotniczego zgromadzenie wszystkiej czeladzi rzeźnickiej, zwołane specyalnie w celu omówienia sprawy święcenia niedzieli. Zgromadzeniu, na które przybyło około stu czeladzi, przewodniczył prezes organizacyi p. **Kubica**, który w pięknem zagajeniu przedstawił potrzebę walki o słuszne prawo i wzywał czeladź do solidarności. P. Zgórniak w dłuższem przemówieniu uzasadniał słuszność żądań czeladzi, poczem zaproponował, aby zgromadzeni wybrali z pośród siebie delegatów, którzyby się w sprawie święcenia niedzieli porozumieli z majstrami, a ewentualnie, w razie ich zgody, wszczęli w tej sprawie kroki w magistracie.

Nastąpiły wybory delegatów. Wybrani zostali pp. Zgórniak, A. Kubica, J. Grzybczyk, A. Stojanczyk, J. Pieczkiewicz, S. Grzybek, I. Krzyszkowski, J. Strugała, Wł. Lowas, M. Gajewski, K. Gryglewski, J. Machaj, J. Zaczek, Fr. Jelonek, K. Wałach, St. Rączkiewicz, J. Saniternik, J. Królikowski, Fr. Zdechlikiewicz. Uchwalono dalej wnieść pisemną prośbę na ręce cechmistrza, aby jak najprędzej zwołano w tej sprawie konferencyę pp. majstrów.

P. Kubica oświadcza, że majstrzy nie powinni się lękać żydów, bo żydzi nie są w stanie zrobić im wskutek święcenia niedzieli konkurencyi. P. **Różycki** w doskonałem przemówieniu wzywa delegatów do solidarnego i stałego postępowania, oświadczając, iż jest przekonany, że większa część majstrów zgodzi się na żądanie czeladzi. Gdyby się to jednak nie stało, czeladź zaapeluje do społeczeństwa, które musi uznać słuszność jej żądania.

Zgromadzenie to miało charakter bardzo poważny; można się było z przebiegu obrad przekonać, że czeladź czuje się na siłach i nie ustąpi, aż żądania swoje będzie mieć spełnione.

Z SALI SĄDOWEJ.

Uczciwa służąca.

Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Grodyńskiego stanęła wczoraj Anna Gajówna, 26-letnia służąca, oskarżona o zbrodnię kradzieży. Gajówna służyła w Bochni u pp. Rasińskich. Że jednak miała pociąg do kradzieży, więc i tam długo się nie utrzymała. W pierwszej połowie grudnia skradła państwu z szafy 14 poszewek, 4 ręczniki i serwetę, łącznej wartości przeszło 30 koron. Pp. Rasińscy, aczkolwiek mieli na nią podejrzenie, nic jej jednak nie powiedzieli, bo ostatecznie kradzież nie była tak znaczną. Ośmieliło to Gajównę, to też dnia 17 grudnia z. r. popełniła kradzież już wielką, ale też za parę dni dostała się do kryminału. Otworzyła ona mianowicie szafę pp. Rasińskich i skradła z niej książeczkę wkładkową kasy oszczędności w Bochni na 2700 koron, gotówką zabrała 115 koron, złoty zegarek z łańcuszkiem wartości 240 koron, dwie branzoletki wartości 100 koron itp. przedmioty łącznej wartości 3245 koron. Rzeczy te po części znaleziono podczas rewizyi w jej kuferku, zresztą Gajówna sama przyznała się do kradzieży i za to zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych.

Oskarżał prokurator dr. Tokarz. Ponieważ przysięgli zatwierdzili winę, trybunał skazał Gajównę na 1 rok i 2 miesiące ciężkiego więzienia.

We wczorajszem sprawozdaniu z sali sądowej zaszła pomyłka. Oskarżony Jan Serafin nie został skazany, jak to mylnie donieśliśmy, ale na podstawie werdyktu przysięgłych został **uwolniony** od winy i kary.

Awantury w więzieniu lwowskiem.

Pisma lwowskie donoszą o wielkich awanturach w więzieniu przy ulicy Batorego we Lwowie. Awantury te wywołał Józef Nowakowski, sprawca napadu na woźnego banku austryackiego. Nowakowski, udaje obłąkanego. Onegdaj rano pokrajał nożem cztery koce, podarł sześć prześcieradeł i kilka książek, po południu rzucił lampę na ziemię a wreszcie podpalił siennik i palącą się słomę zaczął wyrzucać oknem na podwórze. Dozorcy więzienni, uważając Nowakowskiego za symulanta, przywiązali go do łóżka i mieli go pobić. Zaraz jednak ujęli się za nim współwięźniowie, mianowicie ruscy akademicy i ci z inicyaty-

czynić go najszkodliwszym człowiekiem; trzeba więc postępować z nim jaknajprzezorniej, przynajmniej aż do 13 lutego, gdyż na nim, na jego obecności w Paryżu w tej epoce, polegają wszystkie nasze nadzieje i niezmiernej wagi interesy.

„Z tych wszystkich względów musiano, choć z wielkim żalem, zezwolić mu na wzięcie udziału w misyi amerykańskiej, gdyż z anielską łagodnością łączy on spokojną, nieustraszoną odwagę, awanturniczy umysł, który można było zadowolnić tylko uczestniczeniem w życiu misyonarzy, pełnem niebezpieczeństw. Na szczęście postarano się u jego przełożonych w Charlestown, aby nie narażali tak drogiego życia i żeby go wysłali z powrotem do Paryża przynajmniej na jeden lub dwa miesiące przed d. 13 lutego“...

Zwierzchnik Rodina, przerywając mu, znowu rzekł:

— Czytaj list z Charlestown; pośpij, czego żądają dla uzupełnienia tych wiadomości.

Rodin, przeczytawszy, odpowiedział:

— Gabryel spodziewany jest codziennie z gór Skalistych, w które wysłany został, a dokąd sam koniecznie chciał się udać... Co za nieroztropność!

„Bezwątpienia nie był tam wystawionym na żadne niebezpieczeństwo, sam bowiem zawiadomił o swym powrocie... Skoro tylko przybędzie, co pewno nastąpi w środku tego miesiąca, jak pisze, wyprawię go niezwłocznie do Francyi“.

— Dodaj to do jego noty — rzekł zwierzchnik Rodina.

— Już napisałem — odrzekł tenże po chwili.

— Czytaj dalej — wyrzekł jego zwierzchnik.

Rodin czytał:

„*Nota Nr. 6.*

„*Panna Adryanna Rennepont de Cardoville.*

„Daleka krewna Jakóba Rennepont i misyonarza Gabryela Rennepont, o czem jednak nie wie. Wkrótce skończy lat dwadzieścia jeden; w najwyższym stopniu ponętna, rzadka piękność, lubo rudawa; zdolności umysłowe wielkie; majątek ogromny. Lękać się wszakże trzeba o przyszłość tej młodej osoby, kiedy się zważy na niesłychaną śmiałość jej charakteru. Szczęściem, że jej opiekun, baron Trippeaud, (otrzymał baronostwo w roku 1829, był dawniej pełnomocnikiem nieboszczyka hrabiego, księcia Cardoville), zależy, z powodu swych interesów, prawie całkiem od ciotki panny Cardoville, która oddaną jest nam całkiem; słusznie więc liczyć można na nią i na niego pod względem poskromienia i zwycięzenia nadzwyczajnej, niesłychanej odwagi i śmiałości postanowień, z jakiemi ta dziewczyna śmiało daje się słyszeć, a z których na nieszczęście nie można korzystać dla osiągnięcia wiadomego celu“.

Rodin nie mógł dalej czytać: raz i drugi zadzwoniono do furtki...

Sekretarz wstał, poszedł zobaczyć, kto dzwoni; poczem wrócił, trzymając dwa listy i mówiąc:

— Księżna skorzystała z odchodzącej sztafety i przysłała...

— Daj list księżny! — zawołał zwierzchnik Rodina, nie pozwalając mu dokończyć... — Nareszcie dowiem się o matce!... — dodał.

Ledwie kilka wierszy przeczytał... zbladł; na jego twarzy natychmiast odbiło się głębokie zadziwienie i wielki żal.

— Matka, matka! — krzyknął. — O! mój Boże! moja droga matka!

— Jakież stało się nieszczęście? — zapytał Rodin, z miną strwożoną, podnosząc się na głos swojego zwierzchnika.

— Jej wyzdrowienie było zwodniczem! — odpowiedział mu tenże — zasłabła znowu prawie bez nadziei. Jednakże lekarz osądził, że moja obecność ocaliłaby ją mogła, gdyż bezustannie mnie wspomina, chce mnie ostatni raz jeszcze zobaczyć, aby potem mogła umrzeć spokojnie... Ach! to życzenie jest dla mnie świętem... Nie jechać byłoby matkobójstwem... O! mój Boże! byłem tylko na czas mógł przybyć... Stąd do Dunkierki niepotrzeba dwóch dni, jadąc dniem i nocą.

— O! Boże! co za nieszczęście!... co za nieszczęście!... — rzekł Rodin, załamując ręce i oczy do nieba wznosząc...

Zwierzchnik jego żywo zadzwonił i rzekł do starego sługi, drzwi otwierającego:

— Włóż natychmiast do mej walizy w podróżnym powozie wszystko, co mi niezbędnie na drogę może być potrzebnem! niech odźwierny weźmie natychmiast dorożkę i niech biegnie co żywo po konie pocztowe... Za godzinę muszę koniecznie wyjechać.

Służący pobiegł śpiesznie.

— Moja matka... moja droga matka!... nie widzieć jej... Ach! okropna myśl — zawołał, rzucając się omdlały na krzesło i twarz rękami zakrywając.

Dalszy ciąg nastąpi.

wy Daniluka, wydawcy „Reformatora", pozostającego w więzieniu śledczem pod zarzutem szeregu oszustw i wymuszeń, wnieśli do presydynm sądu zażalenie na zarząd więzienny. Ponieważ między więźniami objawa się wrzenie także z innych powodów, mianowicie część więźniów jest niezadowoloną z tego, że ruskim akademikom pozwolono mieć w kaźni scyzoryki, zegarki, notesy itd., czego innym więźniom nie wolno, dalej, że ruskim akademikom pozwala się chodzić po kurytarzach, palić papierosy itd., czego innym więźniom nie wolno — przeto zarząd więzienny, obawiając się wybuchu większych awantur, wzmocnił warty wojskowe i ustawił na wszystkich kurytarzach patrole.

Prezydent sądu karnego Przyłuski oświadczył w tej sprawie jednemu ze sprawozdawców dziennikarskich, że Nowakowski, udający od początku śledztwa obłąkanego, mimo iż lekarze znawcy stwierdzili normalny stan jego umysłu, zaczął onegdaj wyprawiać niesłychane awantury w kaźni, rzucił się na drugiego inkwizyta, połamał sprzęty, usiłował podpalić słomę z siennika, słowem zachowywał się tak, iż okazała się konieczność nałożenia nań kaftana bezpieczeństwa. Nowakowski opierał się temu zarządzeniu, a gdy dozorcy przemocą go weń ubierali, krzyczał w niebogłosy, że go biją. Wskutek notatek w pismach o pobiciu Nowakowskiego, zarządził prezydent szczegółowe śledztwo. Lekarz więzienia dr Lukas badał Nowakowskiego i stwierdził, iż jest on zupełnie zdrów, a jedynie na ciele ma kilka sińców i zdrapań naskórka, naturalnych następstw szamotania się z dozorcami przy zakładaniu kaftana.

Powiększenie liczby posterunków wojskowych w gmachu więzienia tłómaczy p. Przyłuski tem, że okazała się potrzeba powiększenia liczby żołnierzy z powodu większej ilości więźniów, głównie akademików ruskich, a więc i większej pracy dozorców, którzy nie mogli skutecznie dozorować inkwizytów.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 9 lutego 1907.

Zima. Po kilku dniach odwilży znowu zaczyna się zima na seryo. Śnieg wprawdzie nie pada, ale mróz rankiem jest porządny i dobrze w uszy szczypie przechodniów. Wczoraj rano mróz dosięgał 12 stopni Cels. Koło południa trochę się ociepliło. Chodniki uprzątnięto już po części ze śniegu, ale pp. stróże zapominają zupełnie o tem, że na mrozie trzeba je posypywać piaskiem, co się u nas dzisiaj zupełnie nie praktykuje. Toteż chodzenie po ulicach dzisiaj jest faktycznie sztuką i trzeba mieć wprawę, by się nie przewrócić. Już to ta reforma czyszczenia miasta daje się nam porządnie we znaki.

Otwarcie kursu zawodowego dla cukierników i piernikarzy odbędzie się, jak się dowiadujemy, 14 bm. Zwłoka w otwarciu nastąpiła z tej przyczyny, że kuratorya Akademii handlowej z początku odmówiła lokalu w gmachu Akademii. Ostatecznie sprawę załatwiono i kurs odbywać się będzie pod kierunkiem fachowych instruktorów w gmachu Akademii handlowej.

Czeladź rzeźnicza wniosła, jak się dowiadujemy, na ręce dyrektora rzeźni miejskiej dra Pappé prośbę o załatwienie kilku spraw, dla czeladzi bardzo ważnych. Rzeźnicy domagają się mianowicie: 1) Wydania legitymacyi wstępu do rzeźni miejskiej. 2) Wydalenia żydów t. zw. „szczeciarzy", tj. tych, którzy zbierają szczeć. 3) Ukrócenia samowoli stróżów, którzy się nieraz czeladzi dawali we znaki. 4) Zaprowadzenia wzorowej szatni i pozwolenia na otwarcie w rzeźni bufetu, gdzie podczas pracy mogliby się posilić. Bufet oddanoby jednemu ze starszych czeladników, któryby równocześnie pełnił funkcye dozorującego szatni. 5) Zabronienia absolutnego palenia tytoniu w szatni; palenie bowiem dotychczas było zabronione czeladzi, ale wolno było palić majstrom żydowskim. 6) Przydłużenia godzin urzędowych bicia w najgorętsze dni, tj. we wtorki i piątki, kiedy roboty jest dwa razy więcej, jak w inne dni. — Nie wątpimy, że p. dyrektor Pappé, który dla czeladzi jest bardzo życzliwie usposobiony, wszystkie te żądania spełni.

Kiermasz na rzecz budowy domu dla „podrzutków" odbędzie się w niedzielę dnia 17 lutego b. r. w gmachu starego teatru staraniem pań: Hr. Maryi Mieroszewskiej, z Radziwiłłów Dembowskiej, prezydentowej Leo, Janowej Federowiczowej, Chylińskiej, br. Weyssenhoff, br. Ady Tyszkiewiczowej, hr. Felicyi Mycielskiej, Orpiszewskiej, Schneidrowej, Bolesławowej Włodkowej, Walentowej Jaworskiej, br. Burgchardt, Lechnerowej, Michalskiej, Antoniny Podhorskiej, Maryi Prószyńskiej, Zofii Cybulskiej, z Platerów Zyberk Przewłockiej, Idalii Pawlikowskiej, Axentowiczowej, Lutosławskiej, br. Dlauhowskiej, Maryi Woźniakowskiej, Staszewskiej, Węcławowiczowej, Lisowskiej, Michaliny Laska, Stanisławowej Gólskiej, Maryi Borowiczowej i przewodniczącej Augustowej z Czetwertyńskich Mazarakowej.

Nie wątpimy, że ze względu na szlachetny cel kiermasz będzie miał świetne powodzenie.

Stow. urzędniczek pocztowych odbyło onegdaj w lokalu Stowarz. nauczycielek przy ul. Karmelickiej walne zgromadzenie. Przewodnicząca wygłosiła referat o ostatniej regulacyi płac, która zawiodła zupełnie rzesze pracujących przy poczcie kobiet.

Zgromadzenie uchwaliło poczynić starania o możliwe uregulowanie godzin służby, ewentualnie o powiększenie personalu, o zaprowadzenie pragmatyki służbowej tak dla kobiet, jak i dla mężczyzn, oraz o to, aby po 35 latach była wypłacana pełna emerytura.

Potem nastąpiły wybory, na którym wybrano przewodniczącą p. Władysławę Habichtównę, zast. przew. Albertę Christophori, sekretarką Wirginę Wittek, zast. sekr. Adelę Serwatowską, skarbniczką Maryę Mocznlską, zast. skarb. Zofię Kuhlównę; do wydziału weszły panie: Dobrowolska, Hoflich, Hauser, Kłobukowska, Kolpi, Jakesch i Chołodecka; do komisyi rewizyjnej pp.: Florkiewicz, Szeliga i Świtkowska.

Zgromadzenie powiatowe Tow. Kółek rolniczych odbędzie się w sali Rady powiatowej w Krakowie przy ul. Pijarskiej l. 1 w piątek dnia 15-go bm. Na porządku dziennym sprawozdanie z czynności zarządu, wybór sześciu członków zarządu na najbliższe 3-lecie itd.

Z teatru ludowego. Wystawiona we czwartek w teatrze ludowym „Miłość ubogiego młodzieńca" Feuilleta należy do tych sztuk, które właściwie nie powinny być grane na scenie ludowej. Jest to sztuka, jak na teatr ludowy, za poważna i nie zdolna do uzyskania poklasku u widzów. — Wystawiono ją wprawdzie nader starannie, artyści dokładali starań, aby się jak najlepiej wywiązać z zadania, co im się rzeczywiście udało, jednak sztuka ta niema widoków utrzymania się w repertuarze. — Rolę tytułową grał bardzo dobrze p. Barwiński, dalej odznaczyli się: pna Galińska, z wdziękiem i temperamentem grająca naiwną chłopkę, p. Modzelewski, przepyszny bakałarz, pni Mirska, Zaremba, Sieniawski, Wandycz i Boroński. Zresztą cały zespół nie pozostawiał nic do życzenia.

Dyrekcya teatru lud. komunikuje nam:

Z powodu niedostatecznego przygotowania muzycznego w miejsce zapowiedzianej na jutro tj. w sobotę 9 lutego „Podróży po Warszawie", powtarza teatr ludowy po raz 11-ty cieszącą się stałem powodzeniem „Małkę Schwarzenkopf" G. Zapolskiej z p. Modzelewskim w roli Marszelika.

Obsada, w niektórych rolach zmieniona, przedstawia się następująco: Małka Schwarzenkopf — p. Mirska, Jojne — p. Frączkowski, Jakób Lewi — p. Boroński, Kolumna — p. Zaremba, Silberzweig — p. Wandycz, Glanzowa — p. Linkowska, Bernard — p. Barwiński, Jenta — p. Czermańska, Rózia — p. Galińska i Schwarzenkopf — p. Kaczanowski.

W niedzielę po południu gra teatr ludowy „Papa Pepy", wieczorem tegoż dnia po raz drugi „Miłość ubogiego młodzieńca".

Eugeniusz d'Albert, którego koncert zapowiedziano na piątek 15 b. m. prócz Sonat Chopina, Bethovena i fantazji Schumanna grać będzie Chopina Nokturn, Balladę i dwie Etudy nadto utwory Czajkowskiego, Raffa, Sindinga, Saint-Säensa i Liszta.

Odczyt. W Eleuteryi, Rynek gł. l. 17, II. p., dn. 10 b. m. w niedzielę o godz. 7 wieczór odczyt p. t.: „Abstynencya a zabawy", wygłosi p. Mieczysław Zielenkiewicz. Temat odczytu dotychczas nieporuszany. — Wstęp dla wszystkich wolny.

Z krakowskiego klubu szachistów. Z powodu rozegrania turnieju szachowego o mistrzostwo na rok 1907 — odbędzie się w lokalu klubu (kawiarnia p. Kijaka, Rynek A—B) dnia 16 lutego t. j. w sobotę o godz. 7 wieczorem zebranie towarzyskie.

Walne zgromadzenie członków odbędzie się d. 24 lutego o g. 5 popołudniu.

Wstęp do klubu dla gości przejezdnych wolny — wkładka miesięczna dla członka wynosi 1 kor.

Z Resursy urzędniczej. Dn. 9 b. m. w sobotę odbędzie się w salach Resursy urzędniczej kostyumowa zabawa dla dzieci.

Początek punktualnie o godz. 5 popoł.

Bilety na bal lekarski który się odbędzie w sobotę w salach starego teatru będą sprzedawane w starym teatrze dzisiaj 9 b. m. przez cały dzień.

Ślizgawka w „Sokole". W niedzielę dnia 10-go b. m. o godz. 3 popołudniu przygrywać będzie orkiestra sokola na ślizgawce. Wstęp od osoby 30 h., posiadający bilety sezonowe dopłacają po 10 hal. od osoby.

Młody uciekinier. Policya aresztowała wczoraj 17-letniego Stanisława Górnego, ucznia IV. kl. gimn. z Jasła. Górny, dostawszy prawdopodobnie dwóję na kurs, a obawiając się kary, czmychnął z domu i chciał wywędrować w świat. Na razie zatrzymano uciekiniera w Krakowie pod telegrafem.

Awanturnik. W domu noclegowym Weindlinga przy ul. Lubicz wyprawił wczoraj awanturę na większą skalę niejaki Jan Bednarski z Nadbrzezia. Poszło mu o to, że niegościnny Weindling zaczął mu się upominać o zapłatę za nocleg. To obruszyło Bednarskiego tak, że sklął odrazu gospodarza. Na wiele mu się to jednak nie przydało, bo oddano go w ręce policyi, która wesołego jegomościa ulokowała na bezpłatny nocleg w aresztach pod telegrafem.

Z Gręboszowa piszą nam: Wczoraj odbył się tu w kościele parafialnym ślub córki posła Jakóba Bojki, Wiktoryi, z p. Jakóbem Saratem. W uroczystości weselnej wzięło udział mnóstwo przyjaciół zacnego posła.

Z Siar pod Gorlicami piszą nam: Agitacya przedwyborcza w naszym powiecie już się zaczyna. Do roboty zabrali się przedewszystkiem ludowcy, którzy po wsiach mają bardzo wielu zwolenników. Onegdaj odbyły się w naszej wsi dwa posiedzenia ludowców, na których omawiano sposób agitacyi i szanse stronnictwa przy wyborach. Kandydata jeszcze nie postawiono w naszym okręgu, ale praca przygotowawcza już się zaczęła na seryo. Jak słychać i po innych wsiach ludowcy biorą się do roboty. *wr.*

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Cierpki owoc", kom. w 3 akt. Roberta Bracco (nowość).

Niedziela o 3 popoł.: „Betleem polskie", jasełka w 3 aktach L. Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego (popularne).

Niedziela o godz. 7: „Cierki owoc", komedya w 3 akt. Roberta Bracco.

Poniedziałek: „Rycerze północy", dramat w 4 akt. H. Ibsena.

Zwołanie Sejmów.

Wiedeń. Dzisiejsza „Wiener Ztg" ogłasza patent cesarski z 7 lutego, **zwołujący Sejm galicyjski** i Salcburga **na 14 b. m.**, zaś Czech, Śląska, Gorycyi, Gradyski i Przedarulanii na 18 b. m.

W najbliższych też dniach projektowane jest zwołanie Sejmów morawskiego i tryesteńskiego; ewentualnie mają się zebrać także inne Sejmy, jednakże decyzya co do nich jeszcze nie zapadła.

Podwyższenie płac nauczycieli ludowych.

Lwów. Wydział krajowy postanowił wnieść w Sejmie **projekt podwyższenia płac nauczycieli szkół ludowych**, a na pokrycie wynikającego stąd zapotrzebowania zaproponować podwyższenie dodatków krajowych o 8 centów od 1 złr. podatku.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Telegramy Nowin.

Wybory w Królestwie.

Warszawa. Postępowcy zwyciężyli przy prawyborach w Radomiu, Radziminie i Tomaszowie.

Lokaut w Łodzi.

Berlin. Fabrykanci łódzcy odrzucili wszelkie pośrednictwo w sprawie lokautu.

Zamordowanie gubernatora.

Pensa. Gubernator Aleksandrowskij został zabity strzałami rewolwerowymi, gdy opuszczał teatr.

Dalsze strzały sprawcy zamachu położyły trupem pomocnika policmajstra, policyanta i dekoratora teatralnego, którzy ścigali sprawcę.

Sprawca zamachu, ciężko zraniony, przewieziony do szpitala zmarł.

Aleksandrowskij był generalnym pełnomocnikiem Czerwonego Krzyża podczas wojny rosyjsko-japońskiej.

Prawybory w Rosyi.

Petersburg. (Tel. aj. pet.). Z wyborów wyborców II. stopnia znany jest rezultat w 2336 wypadkach. Z wybranych 559 należy do monarchistów, 417 do umiarkowanych, 870 do lewicy, 117 jest narodowców, 230 bezpartyjnych; o 146 niewiadomo, do jakiego stronnictwa należą. Chłopi wybrali 1075 wyborców, z tego 40 prc. monarchistów i umiarkowanych, 33 prc. należących do lewicy. Właściciele dóbr wybrali 654 wyborców, z tego 65 prc. monarchistów i umiarkowanych. Miasta wybrały 588 wyborców, z czego 64 prc należy do lewicy. Z wyborców robotniczych 90 prc. należy do lewicy.

Echa zamachu na Stołypina.

Petersburg. Dnia 27 bm. rozpocznie się przed sądem wojennym proces przeciw Natalii Klimow, lat 22, i Modeście Serezlewej, lat 26, oskarżonym o współudział w sierpniowym zamachu na willę Stołypina na wyspie Aptekarskiej.

Szwecya nie wydaje Rosyan.

Sztokholm. Rząd rosyjski zażądał był wydania aresztowanego tutaj Rosyanina Czerniaka. Rząd szwedzki ze swej strony zażądał, aby Czerniak stanął przed sądem cywilnym, a nie wojennym i aby był sądzony tylko za te zbrodnie, za które rząd rosyjski zażądał wydania. Poseł rosyjski oświadczył, że na podstawie ustaw rosyjskich rząd rosyjski nie może zadość uczynić warunkom, stawianym przez rząd szwedzki. Wobec tego rząd szwedzki postanowił nie uwzględnić prośby rządu rosyjskiego i Czermaka nie wydać, oraz zarządził, aby Czerniaka bezzwłocznie wypuszczono na wolność. Równocześnie zarządził rząd szwedzki, aby Czerniak w przeciągu 24 godzin po wypuszczeniu na wolność opuścił granice Szwecyi.

Sztokholm. Uwięziony tu poddany rosyjski Jankiel Czerniak, którego wydania domagał się rząd rosyjski, czemu atoli odmówił rząd szwedzki, wypuszczony został na wolność.

Telegramy „Nowin".

Hajdamacy ruscy.

Lwów. (Tel. pryw.) Wczoraj wieczorem odbyło się w sali „Dniestru" poufne zgromadzenie około 300 ruskich akademików ze Lwowa i prowincyi. Obrady trwały od 6 do 10 wieczorem. — Uchwalono szereg rezolucyj w sprawie założenia ruskiego uniwersytetu i ostatnich zajść. Po zgromadzeniu część uczestników pomimo przeszkód stawianych przez policyę dotarła przed gmach sądowy na ul. Batorego i poczęła śpiewać pieśni. Policya rozpędziła demonstrantów i 6 z nich zaaresztowała. Po spisaniu protokółów wypuszczono ich na wolność.

Ustawa przemysłowa.

Wiedeń. Nowela przemysłowa otrzymała sankcyę cesarską.

Burmistrz Wiednia.

Wiedeń. W stanie zdrowia burmistrza dra Luegera nastąpiło dziś lekkie polepszenie. Ciepłota, tętno i oddech normalne.

Strejk rzezników.

Budapeszt. Dziś rano 900 prmocników rzeźnickich rozpoczęło strejk, albowiem pracodawcy nie dotrzymali warunków zawartej w grudniu ugody. Strejkujący in corpore opuścili rzeźnię. Pracodawcy i strejkujący zawiadomili o tem dyrektora rzeźni.

Walka z Kościołem we Francyi.

Paryż. Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem konserwatywnego deputowanego Pjon odbyło się zgromadzenie fabrykantów przedmiotów kościelnych. Zaprotestowano przeciw ustawie o rozdziale Kościoła od państwa, bo ona pozbawia chleba tysiące robotników.

Roosevelt i Japonia.

Londyn. Waszyngtoński korespondent dziennika „Tribune" upoważniony został przez Roosewelta do zaprzeczenia senzacyjnych pogłosek, jakie wywołała ostatnia jego mowa na konferencyi z członkami kongresu kalifornijskiego. Prezydent oświadcza, że nie powiedział, jakoby Japonia z powodu kwestyi szkolnej w Kalifornii wręczyła Stanom Zjednoczonym ultimatum; nie było także mowy o tem, jakoby z tego powodu Japonia groziła wojną.

Mianowania w kolejnictwie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Minister kolei zamianował adjunktów budownictwa B. Kulińskiego zastępcą naczelnika sekcyi konserwacyi w Suchej, W. Rajcę zast. nacz. w Nowym Sączu, T. Rogalskiego zast. nacz. w Rozwadowie, L. Rogawskiego zast. nacz. w Żywcu; komisarzy budownictwa: A. Hochsteina w Krakowie, zast. nacz. sekcyi konserwacyi w Wadowicach, S. Vogla, zast. nacz. sekcyi kons. w Jaśle, F. Grzybowskiego zast. nacz. w Chabówce. Dalej przeniósł minister kolei L. Wachtla z Rozwadowa do Nowego Sącza, adjunkta J. Królikowskiego z Nowego Sącza do Krakowa i komisarza maszyn B. Schmeidlera z Ołomuńca do Podgórza-Płaszowa.

Jaka będzie pogoda w sobotę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: W nizinach, zależnie od miejscowości, mgła, na wyżynach pięknie. Mierne wiatry, temperatura mało zmieniona i równomiernie się utrzymująca.

NADESŁANE

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności

L. 4191.

OGŁOSZENIE.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna sie rok szkolny 1907/1908 w pierwszej połowie kwietnia 1907.

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1) wykaże się, że przynajmniej **15 rok życia** ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, — jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;
2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym złoży **egzamin wstępny,** służący do ocenienia, czyli kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej **jednoroczną praktykę ogrodniczą,** a uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 380 koron rocznie. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe.

Podania o przyjęcie wnosić należy **najdalej do 15 marca 1907** do Dyrekcyi kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień. 117

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.